Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr
Nr. 34 KRAKÓW 23 SIERPNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Ks. Władyka Czarnecki odprawia w Delatyczach uroczyste nabożeństwo dla unitów. (Ob. str. 546).

POBÓR GOSPODARCZY

Uwagi nie dla Czytelników „Dzwonu Niedzielnego“

W czasie zjazdu legjonistów w Tarnowie w dn. 5 i 6 sierp. wiceminister skarbu Starzyński odezwał się następująco:

„Do walki o jutro (gospodarcze) Państwa obok nas stawać musi całe społeczeństwo, a kto na ochotnika z nami nie stanie, tego z poboru, jak na wojnie powołać musimy. I jak tam przymusowo do złożenia krwi każdy stanąć musiał, tak i dzisiaj do ofiar materjalnych każdy sprawiedliwie, chętnie czy niechętnie musi być pociągnięty“.

Słowa te przyjęto oklaskami na zjeździe, niektóre zaś gazety dopatrują się w tych słowach — zresztą niejasnych — zapowiedzi jakichś nowych podatków, czy też innych ciężarów. Ponieważ zaś p. wiceminister jest przedstawicielem tzw. etatyzmu czyli wielkiego wpływu państwa na wszystkie dziedziny życia gospodarczego, przeto sfery gospodarcze są tem zaniepokojone.

Czy słusznie?

Przypominamy sobie sprawę daniny dobrowolnej, uchwalonej swego czasu przez sejm na żądanie min. Michalskiego w r. 1922. Słusznie śpiewano o niej:

Prosiłbym was, moi mili,
Abyście ją chociaż uchwalili...
I po chwili
Uchwalili
Ową daninę.

Uchwalili, pal ją licho,
Ale w sercu nucą sobie cicho:
Oj da-dana
Oj niedana
Będzie danina.

I tak się też stało. Kto chciał, to zapłacił; kapitał niepatrjotyczny uciekł za granicę lub w inny sposób wykpił się od daniny.—

Czy i teraz miałoby być to samo?

Ale sprawa ta ma jeszcze inne oblicze. Skoro już władze tak wyraźnie podkreślają „konieczność“ jakiegoś radykalnego a ciężkiego posunięcia, bo podobnego do poboru rekruta i to na wojnę, to znak to ciężkiego położenia naszego w kryzysie, który przechodzimy, a wobec tego społeczeństwo musi odważnie, ale i trzeźwo spojrzeć prawdzie w oczy.

Wiemy, że wielki kapitał, powiedzmy warstwy posiadające, bogacze, którymi w dodatku u nas są przeważnie żydzi, nie należą do ludzi — ofiarnych na cele państwa i społeczeństwa.

W dzisiejszych czasach użycia ci, co posiadają, mało tego, ci zwłaszcza, którzy żyją pod hasłem nawet nadużycia, ci mało są ochotni do ofiar, zwłaszcza dobrowolnych ofiar, a już na przymusową z pewnością krzyczeć będą; to jest już psychologja bogatego, który nie wyrozumie głodnego i który o Łazarza nie zatroszczy się nawet.

To też dla takich „pobór przymusowy“ jest konieczny i nie my ich będziemy żałować.

Ale jak jest z ogółem już nie bogaczów, ale tylko zamożnych ludzi?

Słusznie to zauważył pewien proboszcz na ambonie.

— Gdy popatrzę teraz na was, moi parafjanie, to dziwię się i pytam zdumiony: gdzież są moi ubodzy, a gdy patrzę na tackę ze składką, myślę: gdzież to się podzieli bogaci z mojej parafji.

Tak jest przy wszystkich zbiórkach i przy składkach na społeczne cele, często pierwszorzędnej wagi. Najwięcej na nie krzyczą ci, którzy najmniej dają, albo nic. I nie dziw, bo na dnie ich krytyki i narzekań na zbiórki tkwi to przeświadczenie, że oni mogą i powinni dać i że źle robią, gdy nie dają, a jednak — nie chcą dać! Krzyk ich jest tylko zagłuszaniem własnego sumienia!

A teraz wróćmy do zagadnienia, które w niniejszym artykule omawiamy. Otóż niezależnie od tego, jaki „pobór“ uczynią nasze władze, pamiętać musimy o innym poborze, pamiętać musimy o ofiarach na ratowanie dzisiejszej nędzy, na podzielenie się z tym który niema nic, albo głoduje i jest nad przepaścią występku. Nasza pomoc uratować może go od niejednego zła ciała i duszy i ta pomoc znaleźć się musi.

Ta pomoc jest już nietylko zasadniczym obowiązkiem sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej; ale co więcej nawet nasz żywotny jest w tem interes. Dlaczego? Czy ze względu na nagrodę nadprzyrodzoną i na drugim świecie? Nietylko, ale nawet — z czysto „ludzkiego” interesu, z ordynarnego nawet że tak powiem — wyrachowania.

Nie dasz dziś dla bezrobotnych, jutro może i więcej wydrze ci złodziej lub co gorsza bandyta, którego wyhodowało bezrobocie. Nie dasz dziś na ulżenie nędzy społecznej, a nie wiesz czy jutro nie będziesz w gorszej nędzy, jak stało się to z tyloma w Rosji bolszewickiej.

I ten obowiązek pomocy społecznej ciąży dziś na każdym z nas i nikt się od tego obowiązku nie może uchylić pod grozą własnego nawet nieszczęścia, bo nieszczęście i nędza jednych prędzej czy później odbije się na wszystkich, na całem społeczeństwie, a dziś — jak to wszyscy wiemy dobrze — w Europie niedalecy jesteśmy katastrofy i może nas zaskoczyć dziki przewrót, o ile nie zdobędziemy się na wielki wysiłek ratowania ciał i dusz naszych bliźnich. W Stanach Zjed. zaś, gdzie niema opieki nad bezrobotnymi ani zrozumienia dla prawdziwego miłosierdzia chrześć., niektórzy na zimę przewidują rewolucję społeczną.

Oto kilka uwag — nie dla Was, Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ — bo do Was przemówili już nasi Arcypasterze, te uwagi są tylko przypomnieniem, co macie mówić innym, którzy mają..., a jednak nie mają ochoty — dać!

Nie-ekonomista.

Na niedzielę XIII po Zesłaniu Ducha Świętego.

Na niedzielę XIII po Zesłaniu Ducha Świętego
Ewangelja Łuk. XVII. 11 19.

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka; i podnieśli głos mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że został uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze do nóg Jego, dziękując: a ten był samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

„W zebraniach wychwalam Cię, Panie“.[1]

Jeszcze dziś przypomnimy sobie treść perykop ewangelicznych [2] z ostatnich niedziel.

W niedzielę IX po Zesłaniu Ducha Świętego zadawaliśmy sobie pytanie: A gdyby w widzialnej postaci tak, jak przed 19 wiekami chodził po Palestynie, stanął dziś przede mną Pan Jezus i spojrzał na moje czyny, — czy też nie zapłakałby głośno nade mną mówiąc: „O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznał to, co ci pokój przynosi“?

W niedzielę X wstępowaliśmy, za przykładem celnika głęboko ukorzeni, do świątyni i w odczuciu i zrozumieniu swych grzechów biliśmy się w piersi, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“

W niedzielę XI prosiliśmy Pana Jezusa, by uleczył naszą głuchotę na głos sumienia i na napomnienia papieży, biskupów i kapłanów. Prosiliśmy o tę łaskę, by rozwiązały się więzy języków naszych i byśmy mówili należycie i umieli porozmawiać na modlitwie z Ojcem naszym, który jest w niebiesiech. Prosiliśmy, by Pan Jezus i do nas wyrzekł to słowo, co do ewangelicznego głuchoniemego: „Effetha”, to jest: „otwórz się“.

W niedzielę XII zastanawialiśmy się nad miłością Pana Jezusa, Samarytanina ludzkości.

Dziś zaś czytamy w perykopie ewangelicznej o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych, ale o wdzięczności tylko jednego z nich. Jak owi trędowaci zostali oczyszczeni z trądu cielesnego, tak my „zostaliśmy oczyszczeni z trądu duchowego — najpierw

w Sakramencie chrztu św., następnie po tyle razy w Sakramencie pokuty. Wołaliśmy, jak owi trędowaci: „Jezusie, Mistrzu, zmiłuj się nad nami!“,[3] a więc słowami co do treści temi samemi, co w niedzielę X: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ I zostaliśmy oczyszczeni. A czy pamiętamy o tych dobrodziejstwach i czy wielbimy Boga i dzięki Mu za nie czynimy?...

Uprzytomnijmy sobie jeszcze w skrócie: Pan Jezus płacze nad nami, my prosimy o miłosierdzie słowami celnika. Pan Jezus leczy naszą głuchotę, rozwiązuje więzy naszych języków, jest dla nas Samarytaninem, oczyszcza nas z trądu, *my za to mamy Go wielbić głosem wielkim i dzięki Mu czynić.*

Oto treść życia naszego i naszego stosunku do Mistrza naszego! Pan Jezus i my. Pan Jezus płacze nad nami. My prosimy o miłosierdzie. Pan Jezus leczy. My wielbimy i dzięki czynimy:

„Wielbić będę Pana każdego czasu: chwała Jego jest zawsze w ustach moich“. (Ps. 33, 2).

„Przystępuję do ołtarza Twego, Panie: Abym słuchał głosu chwały Twojej: i opowiadał wszystkie dziwy Twoje... Noga moja stoi na drodze prostej: w zebraniach wychwalam Cię, Panie“. (Ps. 25, 6—7. 12)

[1] Z Psalmu 25, który w każdej Mszy św. odmawia kapłan przy umywaniu rąk. Odmawiajmy go i my równocześnie! [2] Perykopami ewangelicznemi nazywamy wyjątki z Ewangelij śś., przeznaczone przez Kościół na niedziele, święta i inne dni roku kościelnego. [3] W tłum. ks. Szczepańskiego.

Kalendarz tygodniowy.

23	sierpnia	niedziela Filipa
24	„	poniedz. Bartłomieja ap.
25	„	wtorek Ludwika kr.
26	„	środa M. B. Częstochowskiej
27	„	czwartek Józefa Kalasantego
28	„	piątek Augustyna. dK.
29	„	sobota Scięcie św. Jana Chrzciciela.

PRZED BOGIEM

W murach świątyni pusto i ciemno
i tylko cisza — i Bóg jest ze mną,
myśl więc ma lekka, czysta jak kwiaty,
wciąż wzwyż się wzbija, aż tam — w zaświaty!

Przez życia mękę, przez życia trud,
przez tęsknot bole, przez setki złud, —
z gehenny życia, z mąk mych ogrojca,
jak dziecię tutaj — przyszłam — do Ojca!

I wołam! Ojcze! jam proch i pył,
do zmagań moich dodaj mi sił,
u stóp ołtarzy niech spłynie żal
i dusza niech mi skrzepnie na stal.

Niech ma modlitwa — czynem się stanie,
a czyn modlitwą — Ku chwale Twej,
o to cię błagam, Ojcze i Panie,
ten balsam łaski w mą duszę zlej!

śp. Janina Hrubowa.

BOSKI CEL

(Z rozmyślań laika).

Serce ludzkie jest jakby bezdenną otchłanią, której nikt i nic nie potrafi całkiem zapełnić, tylko sam jeden Bóg Bezgraniczny.

Że takiem jest serce nasze, my wiemy o tem. I do tego przed sobą z dumą się przyznajemy i to przed drugimi głośno wyznajemy, że „nas nie zbędzie byle czem“, że my chcemy „czegoś lepszego“. I gdy o nas mówią: „Dać kurze grzędę, a ona: wyżej siędę“ — prawdę mówią. Niech nam się tylko trafi coś lepszego, zaraz porzucamy gorsze. Świadkiem życie nasze.

A dlaczego? Bo „do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni“.

Czegoś lepszego, czegoś lepszego, czegoś najlepszego... i gdzież koniec tego naszego niezadowolenia?! Zaspokoi się ono tem, po czem nic lepszego już niemasz, czemś najlepszem, przenajlepszem, Boskiem. Jedynie tylko coś Boskiego potrafi całkowicie zaspokoić serce nasze. „I niespokojne nasze serce, dopóki nie spocznie w Bogu“ (św. Augustyn), w czemś Boskiem.

A dlaczego? Bo „dla Siebie — stworzył nas Bóg“, po swojemu — Bosko.

I ze względu na to wrodzone naszemu ludzkiemu sercu pragnienie czegoś Boskiego, Boskości, Boskiem jest serce nasze, Boskimi jesteśmy.

Tacy jesteśmy!

A takiemu człowiekowi jakiż cel najlepiej odpowiada? A najlepszy, przenajlepszy, Boski.

Cel jest to coś, do czego się celuje, mierzy, chce trafić, np. czarne koło na białej tarczy na strzelnicy. To dążenie do czegoś.

Najważniejszą sprawą dla każdej istoty, bytu, jestestwa, jest cel jego własnego istnienia, bytowania, czyli to, po co ona jest? dla kogo jest? dla kogo żyje?

Zależnie zaś od stopnia doskonałości, dla której jakaś istota żyje, cel jest niższy, wyższy, lub najwyższy. Istocie z wolną wolą, jak człowiek, anioł, Bóg, wolno wybrać cel taki, jaki chce, jaki jej się podoba.

Ale Boski cel jest tylko jeden, taki, jaki ma Bóg.

A Bóg, jako Istota bezgranicznie, nieskończenie doskonała, ma za cel Istotę tak świętą, doskonałą, że ponad Nią wyższej już niema, t. j. Siebie samego.

Boga celem jest Bóg.

O lepszym celu ponad ten Bóg nie wie i lepszego mieć nie może.

Bo najgodniejszą istotą Boga jest Bóg. Boski cel — to Bóg. Dla tego celu zaistnieli aniołowie, ten Boski cel: Bóg — jest też najgodniejszym celem dla człowieka. Jeszcze lepszego celu już niemasz.

„A więc niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie!“

Stefan Borowski.

Na Izbę św. Teresy.

W komitecie budowy K. D. A. przy Małym Rynku 7, złożyła p. Regina Skórnicka, służąca, na Izbę św. Teresy **100 zł.**

Umiarkowanie jest dobre, lecz abstynencja — lepsza.

Ks. Kardynał Manning.

WZOREM ŚW. JANA CHRZCICIELA

29 b. m. obchodzi Kościół pamiątkę ścięcia św. Jana Chrzciciela. Pozbawił go życia upity król Herod, u którego wino i kazirodcza namiętność wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem. Zginął z ręki katowskiej święty, którego P. Jezus cenił nad innych i wychwalał jego nadzwyczajną cnotę wstrzemięźliwości. Powiada Pismo św.: „A ten Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej, i pas skórzany około biódr swoich: a pokarm jego był szarańcze i miód leśny (Mat. III, 4).



Dzieci z Bogucic na uroczystości abstynenckiej. Siedzą: p. St. Ryżewska, p. Śmigielska, dyr. Desega. ks. prob. Ścigała, ks. prałat Gawlina, drużynowa harcerek Desażyna i p Krukowska.

Nie zrozumieli go i nie uznali jego heroicznej cnoty ci sami żydzi, którzy gorszyli się, że P. Jezus bywał na ucztach lub na weselach, na co wskazywał P. Jezus. (Mat. XI, 18, 19).

W myśl bowiem przepowiedni Gabrjela przy zwiastowaniu Zacharjaszowi: „i wina i sycery pić nie będzie" (Łuk. I. 15), św. Jan był Nazarejczykiem czyli zupełnym abstynentem.

Dziś coraz więcej ludzi, młodzieży zwłaszcza, zaczyna rozumieć doniosłość i potrzebę abstynencji czyli wstrzemięźliwości od picia alkoholu pod jakąkolwiek postacią. Młodzież tworzy organizacje i związki, skupiające się koło dwu Central Abstynenckich w Krakowie (Skarbowa l. 2) i w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego l. 26).

Oto garść obrazków z życia tej młodzieży;

Z Bogucic.

Wśród ciężkich i niesprzyjających warunków rozwija się u nas walka z alkoholizmem, zakorzenionym wśród starszych, a nawet wśród młodzieży.

Istnieje u nas Koło Abstynentów i Nauczycieli Abstynentów, które skupia narazie niewiele osób. Prezesem jest p. dyr. Desaga. W bież. r. przed świętami wielkanocnemi Towarzystwo Abstynenckie w Katowicach urządziło u nas swą lotną wystawę, na której była też młodzież szkolna szkół wyższych.

Ale najwięcej nadziei łączy Koło Abstynentów z pracą abstynencką na terenie szkoły, bo przez dzieci trafia się do rodziców, zwłaszcza zaś przy zapisie dzieci do Złotej Księgi abstynenckiej. Wtedy bowiem rodzice muszą wyrazić nietylko zgodę na przyrzeczenie dziecka, ale też, że będą je wychowywać bez alkoholu i wpierać w dotrzymaniu abstynencji. Jakie ta praca ma znaczenie nawet dla polskości naszej miejscowości, świadczy uroczystość szkolna z końcem maja b. r.

Z okazji pierwszej Komunji św., w niedzielę najbliższą po niej p. dyr. Desaga wraz z p. Stefanją Ryżewską urządzili uroczystość abstynencką, na którą dziewczynki przyszły w strojach tych samych, jak do pierwszej Komunji św.

Przyrzeczenia abstyneckie, deklamacje o pierwszej Komunji św. i abstynencji i śpiew: „Pod sztandarem idziem ducha", złożyły się na tę uroczystość, połączoną z podwieczorkiem dla dzieci, przy którem usługiwały harcerki z Bogucic.

Okolicznościowe przemówienie wygłosili ks. prob. Ścigała i p. dyrektor Dasaga. Po gościnie dla dzieci i rodziców p. Krzykowska urządziła kino szkolne, jedna zaś z matek imieniem rodziców podziękowała Gronu nauczycielskiemu za te nowości szkolne.

Cała uroczystość była doskonałą zachętą dla ludności, aby dzieci szkolne zapisać do szkoły polskiej, a nie wierzyć w wyższość kulturalną niemieckiej szkoły. To też ponad 90% dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej, wpisano do szkoły polskiej do kl. I.

A oto inny obrazek.

Nasza placówka

Grupka hożych dziewcząt wiejskich ze swoją nauczycielką ogrodniczką wśród rozłożystych drzew i wzrastających roślin w inspektach. To uczennice szkoły Rolniczej Żeńskiej PP. Norbertanek w Imbramowicach pod Ojcowem.

Zbiegły się z różnych okolic Polski, spragnione nauki i cnoty i skrzętnie przez 10 miesięcy gromadzą wiadomości, potrzebne do podniesienia naszych wsi, do uszlachetniania swych dusz. Istny tu ul — królową-siostrę otaczają robotnice-uczenice. Jedne gotują, pieką, sery i masło robią, zielononóżek doglądają; inne szyją, haftują, łatają; to znów pracują w polu, ogrodzie; słuchają wykładów, uzupełniając wiadomości szkół powszechnych. A tak tu miło, pogodnie; kwitnie zaufanie do nauczających, posłuszeństwo, wytrwałość w spełnianiu obowiązków. Po ukończeniu szkoły chętnie biorą udział w zjazdach rocznych. Mają związek byłych uczennic, zwanych „Imbramowiczankami". Do obowiązków Imbramowiczanki, dobrej córki Kościoła i Ojczyzny należy także walka z alkoholizmem. Ale to szczytne hasło nietylko widnieje w statucie „Związku Imbramowiczanek". Z uwagą słuchają corocznie wykładów o szkodliwości alkoholu, przytaczając z własnej obserwacji wiele nieszczęść, spowodowanych przez tego wroga ludzkości. Nietylko słuchają pogadanek, przyglądają się tablicom przeciwalkoholowym, ale z młodzieńczym zapałem zaciągają się pod sztandar abstynentek i idą pod strzechy rodzinne (które chętnie dają gościnę „czystej") szerzyć nieznane ziarno abstynencji, zasiane w inspektach ich dusz przez szkołę.

A w czasie zjazdu z okazji dziesięciolecia istnienia szkoły (1920—1930 r.) u stóp nowego sztandaru z napisem „Dobrze czyń" założyły „Złotą księgę" z 27 podpisami apostołek wstrzemięźliwości wśród ludu. *K. W.*

Dzieci lwowskie.

Idea abstynecka zdobywa coraz więcej młodzieży wśród młodzieży rzemieślniczej, która ma najwięcej okazji do picia. W zrozumieniu, jakim wrogiem jest alkohol, założyliśmy „Kółko Abstynentów" przy Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej imienia H. Sienkiewicza we Lwowie.

Jak wiele innych, które są rozsiane gęsto po całej Polsce, skupia to stowarzyszenie młodzież mrocznych suteryn i podwórza, by ją wychować na przyszłych obywateli, przejętych duchem katolickim i polskim.

To też młodzież ta, która potrzebuje najwięcej pomocy, garnie się chętnie pod sztandar swego patrona, św. Stan. Kostki i przyczynia się do akcji, mającej na celu walkę z alkoholem.

Na tydzień przed świętami Wielkanocnemi złożyliśmy przyrzeczenie, wyrzekając się używania jakichkolwiek trunków. Jest to czyn wielki, bo w czasie świąt w każdym domu znajdzie się okazja do picia. Chcąc upamiętnić tę chwilę, urządziliśmy w czasie tradycyjnego „święconego" wieczornicę abstynencką, w czasie której p. Mosing podkreślił znaczenie tego zbiorowego i samorzutnego przyrzeczenia, a ks. proboszcz dr. Szmyd przedstawił ideową wartość samozaparcia się przy abstynencji. Potem prezes S. M. P. druh Edward Jakubowski, który jest zarazem przewodniczącym „Kółka Abstynentów", odczytał treść przyrzeczenia, którą młodzież chórem powtarzała i wręczył każdemu na pamiątkę dyplom. Przyrzeczenie to złożyła młodzież w obecności zaproszonych gości i rodziców, którzy jednogłośnie pochwalili ten czyn — młodego pokolenia.

By młodzież stale podtrzymywać w zasadach abstynencji, odbywa się co miesiąc posiedzenie, na którem wygłasza się odczyt z przeźroczami z tej dziedziny i każdy otrzymuje miesięcznik „Młodzież Abstynencka" (Kraków, Skarbowa 2; rocznie 1 zł. Przyp. Red.).

Zaznaczyć należy, że jest to pierwsze „Kółko Abstynentów" przy S. M. P. męskiej na terenie Lwowa.

Edward Jakubowski.

Lwów posiada zresztą szereg kół abstynenckich, wśród których wybija się Kółko w VIII gimnazjum, założone w r. 1926 pod protektoratem dyr.Br. Duchowicza i ks. Dr. J. Ciemniewskiego. Posiedzenia odbywają się co miesiąc, wykłady przygotowują sami członkowie; opiekunowie współpracują z Kółkiem. Ma ono bibljotekę z 80 książek, prenumeruje 5 czasopism abstynenckich, rozporządza szeregiem wykresów, przeźroczy i posiada film, tudzież model serca pijaka.

Także w jednej ze szkół powszechnych rozwija wybitną działalność naucz. p. H. Ilnicka. Bardzo charakterystyczne jest np. opowiadanie o sposobie pracy, zakończonej uroczystem przyrzeczeniem abstynenckiem. Oto, jak założycielka Kółka opowiada o powstaniu Kółka w roku 1929:

„Samo przyjęcie uzależniłam od ukończenia przygotowawczego kursu. W niedzielne ranki odbyłam 15 pogadanek, wykonałyśmy szereg doświadczeń; 58 uczestniczek przedłożyło czynione zapiski, zdało egzamin i dopiero za zezwoleniem rodziców otrzymało dyplomy przyrzeczeń.

Wzruszająca to była uroczystość. Łzy w oczach, drżące głosiki, śpiewające hymn, świadczyły o zrozumieniu i odczuciu, pomyślnie złożony egzamin o trwałości przyrzeczeń."

Tak to wychowuje się kresowa młodzież, która ma być mężna i trzeźwa, jeżeli ma podołać wielkiemu zadaniu obrony kresów naszych i wysoko nieść sztandar polskości.

Oby jak najwięcej mnożyło się takich ostoi polskości i tężyzny moralnej i fizycznej!

W tem niema kryzysu!

Kryzys gospodarczy szaleje, a mimo to trwa fala (właściwie plaga) ustawicznych zabaw, festynów, tańców, i niema prawie żadnego odpustu, żadnej niedzieli, gdzieby po naszych miastach, miasteczkach, wsiach, nie odbywały się te zabawy taneczne, rzekomo dla celów dobroczynnych społecznych, a właściwie, by dać upust dzisiejszym ludzkim wymaganiom, temu zgłodniałemu tłumowi bezmyślnemu, wołającemu tylko: chleba i zabawy!.. Dzisiaj, gdy nam zagraża ogólna katastrofa światowa pod nazwą: rewolucja komunistyczna, gdy niewiadomo, co nam przyniesie jutro, jaki będzie koniec ogólnego kryzysu bezrobocia, powszechnego zbrojenia państw, my, jakby małe nierozumne dzieci bawimy się tylko i bawimy, zamiast myśleć poważnie o zabezpieczeniu jutra, o święceniu niedzieli, jak święcili nasi ojcowie i o chwale Bożej. Czem dla nas, dla naszej młodzieży stają się dnie święte? podobno dniami szału zmysłowego, często wyładowującego się w pijaństwie, tańcu, rozpuście, nieraz do samego rana! Niestety smutne to, ale i prawdziwe. Do jakiego nietaktu ogłupiałego dochodzą niektóre czynniki gminne, świadczy ogłoszenie w pewnej gminie:



Kiedy Ty, Czytelniczko i Czytelniku, przyłączysz się do nas?

„Dzisiaj po nabożeństwie, odbędzie się publiczna składka na bezrobotnych, oprócz tego uprasza się chętnych, aby w urzędzie gminnym składali datki..." Ale oprócz tego w przeciwieństwie do tamtego, takie jest widoczne:

„Dzisiaj o godzinie — odbędzie się wielki festyn ludowy z tańcami, różnemi niespodziankami (i nieodłącznemi napojami wyskokowemi) wstęp 1 zł."

Albo w innej parafji urządza się wielki festyn na rzecz bezrobotnych, by tym właśnie bezrobotnym dać sposobność wyciągnąć ostatni grosz, to wygląda tak jakby do jednej kieszeni wkładał, a z drugiej wybierał.

O ludzka bezprzykładna głupoto! Kiedyż otrząśniemy się z naszego krótkowidztwa, zmory pijaństwa, erotyzmu bydlęcego, trapiącego dzisiejsze pokolenie? Gdzie są władze świeckie, duchowne, gminne, że pozwalają, albo przez palce patrzą na to wszystko?

A jakie są skutki i będą wkrótce: oto ogólne zdziczenie młodzieży, indyferentyzm religijny, barbaryzacja człowieka, zanik poczucia godności ludzkiej, i duchowości zatrata. Czas największy położyć tamę tej fali niszczącej nasze młode pokolenie przez zamykanie szynków i karczem w niedzielę i w odpusty zwłaszcza, przez zakaz urządzania podobnych zabaw, chyba w granicach ochrony cnoty moralności, aby nasza młodzież odzyskała wolność i godność synów Bożych, a nie poniewierała się publicznie w bójkach, rozpuście, pijaństwie. Wtedy nie będą z nas sobie kpić Niemcy, żydzi, bolszewicy i zacierać rąk z radości, że Polacy tylko bawić się umieją!!!

Baczność więc! Czuj duch, skąd wróg!!!

Życzliwy czytelnik.

Polska odzyska szacunek świata,
Gdy w niej zakwitną: trzeźwość, oświata.

Ks. J. Janiszewski.

„WALKA Z WIATRAKAMI“

(List z zagranicy)

Po przestudjowaniu alkohologji i po zjednaniu kilku osób dla idei trzeźwości, postanowiłam założyć Kółko abstynenckie w niewielkiem, lecz niepodłem mieście. — Trzeba było zacząć od propagandy zapomocą odczytów. — Zwróciłam się do komisji Oświatowej; prezes „Komisji“ odmówił mi jednak protektoratu.

— W czasie balów nie można ludziom zawracać głowy odczytami.

Po długich pertraktacjach udało mi się pozyskać aprobatę przewodniczącej pewnej młodej, kobiecej organizacji. —



Z uroczystości przyjęcia do Złotej Księgi Abstynenckiej w X szkole żeńskiej. (W środku dyr. Zofja Szajdzicka).

Odczyt został zapowiedziany. W ostatniej chwili, już wobec publiczności, oświadczono mi, że organizacja nie ma czasu na „pogawędki“, lecz publiczność cierpliwie czekała, wobec tego odczyt odbył się ku zadowoleniu słuchaczy. — Dyskusji nie było, bo zarząd miał „gości“ — W powrotnej drodze dyskutowały ze mną matki i żony. — Jedna, której ojciec miał delirjum tremens (białą gorączkę), a mąż był nałogowym pijakiem, powtarzała ciągle:

— Próżna walka póki będą szynki.

W 3 dni później miałam wygłosić odczyt wobec słuchaczek pewnej żeńskiej szkoły. — W ostatniej chwili poproszono mię o zmianę odczytu, ponieważ na ten sam temat mówiłam już w onej kobiecej organizacji. Zmieniłam więc formę, odrzuciłam bowiem podkreślenie potrzeby założenia kółka i walki z alkoholizmem. Niestety, zaszkodziło to wykładowi. Utknęłam na historji alkoholizmu i odczyt wypadł blado.

Próbowałam też założyć Ligę przeciwalkoholową. Nie doznałam poparcia, nawet ze strony osób, u których najwięcej się tego mogłam spodziewać, bo same nie piją lub przynajmniej bardzo rzadko i mało. Wzmianka o zmarłym działaczu tegoż okręgu wywołała uśmiech politowania na twarzach „wybitnych osób“, co mi dało do zrozumienia, że ś. p. działacz walczył z wiatrakami. — Pod koniec tygodnia mej działalności dla szerzenia abstynencji na zebraniach miejscowego oświatowego towarzystwa, w którem jestem członkinią wydziału, rozpatrywano mój wniosek z walnego zebrania, aby instytucja nasza podjęła się pracy dla abstynencji. — Jeden z członków młody działacz, podobno genjalny społecznik, zaatakował mię, że nie znam tradycyj miejscowych, że organizacja musi się liczyć z upodobaniem społeczeństwa, że robię tutejsze społeczeństwo pijackiem, że tu nie znajdzie ze świecą pijanego. — Gdy w odpowiedzi wymieniłam nazwiska osób, które były pijane nawet na naszych zabawach, odpowiedział przewodniczący zebrania:

— To ich prywatna rzecz.

Podniosły się głosy, że wódka daje największy dochód, a kiedy odpowiedziałam, że w takim razie mogliby mieć dochód na większą skalę, zaprowadziwszy u siebie system Gotemburgski, czyli stałą sprzedaż alkoholu, — towarzystwo przyjęło to za „obelgę“. — Burzliwe to zebranie przewodniczący przerwał. —

Z owym wybitniejszym społecznikiem rozprawiałam dłużej. — Mówiliśmy o szkołach średnich i pijaństwie młodzieży.

— Czy pan, jako historyk, pedagog i społecznik, nie widzi potrzeby założenia kółka abstynenckiego w gimnazjum, w którem pan uczy?

— Ośmieszyłbym się.

Ilu macie harcerzy?

— Niewielu.

— Czy harcerze są użyteczni dla kraju?

Milczenie.

— Czy młodzież trzeźwa hańbę przynosi szkole? Więc wychowawca o ś m i e s z y s i ę, propagując trzeźwość?

Wskazuję temu historykowi Finlandję, ten $2^1/_2$ miljonowy naród, który we wschodniej części i północnej ma nielitościwą glebę, odmawiającą owoców lub chleba, który przeniósł straszną niewolę rosyjską, a jednak ma tyle tężyzny ducha, że zaprowadził u siebie prohibicję, a wielka Polska obfite swe plony przerabia na truciznę alkoholową i truje naród.

— Pani się zanadto przejmuje całym tym alkoholizmem.

— Przejmuję się, bo właśnie w walce z alkoholizmem widzę lepszą przyszłość narodu, a nie w tradycyjnych balach, festynach i tradycyjnem pijaństwie.

— U nas znów tak nie piją, jak gdzie indziej, gdzie uczniowie piją w czasie lekcyj.

Ładna pociecha!

Rozmowa mogłaby mię bawić, gdyby nie fakt, że ten człowiek uważany jest za „wybitnego pedagoga“ i genjalnego społecznika. — Na zakończenie dodam, że jestem poza granicami Polski, — że państwo, w którego granicach mieszkamy, prowadzi dość energiczną walkę z alkoholizmem, — jest tutaj przymusowa nauka alkohologji w szkołach, jest zakaz sprzedawania wódki w lokalach zabaw i tp., lecz nam, Polakom „tradycja“ nie pozwala zerwać z pijaństwem.

Ulica, przy której mieszkam, ma 3 szynki, co 4 domy szynk.

Szynkarzami są Polacy, lecz dzieci nie posyłają do polskiej szkoły.... Koncesja... interes — goście... Nie można manifestować polskości...

Jeden z najwybitniejszych działaczy, pochwalił naszą zgodę przy pracy słowami:

— Widziałem jak zgodnie pracowali wszyscy w organizowaniu festynu, z jakim zapałem dźwigali beczki... z piwem...



Kółko abstynenckie w państwowem gimnazjum w Środzie (Wielkopolska) powstało 24 II 1929 r. Opiekunem jest p. Dr. Bochenek, którego widzimy na fotografji w otoczeniu pierwszych abstynentów. W niedługim czasie kółko rozrosło się do liczby ponad 100 członków.

Oto „kwiatek" społecznej działalności, to objaw jedności patrjotyzmu i czego kto sobie jeszcze życzy.

Cóż dla tego rodzaju ludzi znaczą wyniki wiedzy lekarskiej? Odnośnie do tężyzny narodów ujęli je słynni lekarze i znawcy alkoholizmu:

Nie obawiam się przesady, mówiąc, że alkohol jest jedną z najważniejszych przyczyn zwyrodnienia narodu — głosił niedawno zmarły lekarz niemiecki Kraepelin;

W pokojowej walce narodów ta rasa zwycięży, która pierwsza wyrzeknie się alkoholu — takie przekonanie wyraził lekarz z Bazylei Bunge.

Obaj oni to światowej sławy, lecz czemże są oni dla tych „społeczników", którzy walkę z alkoholizmem uważają za „walkę... z wiatrakami..."?

A. K.

50.000 ZŁOTYCH

Spotkanie na ulicy. Rozmowa o tem i owem. Żarty, uśmiech, skargi na dzisiejszą biedę, powszechne zubożenie, wprost nędzę...

— Jakto? W takich czasach, jak dzisiejsze, ty zbierasz pieniądze na dom?

— Ano, tak... gdybym dom dziś zaczął dopiero budować i zaczął dopiero na niego zbieranie pieniędzy, możnaby słusznie powiedzieć, żem z rozumu obrany, ale dom przecież już stoi, wiesz, co to znaczy! Dom stoi, pięć pięter prawie gotowych, chodzi tylko o wykończenie całkowite, o otwarcie go, oddanie do użytku, a na to niema grosza, trzeba go zebrać, trzeba go skąd wziąć... więc cóż mam robić?... zostawić tak budowę na całe lata... i doprowadzić do tego,

O TEM NIE SŁYCHAĆ...

Było to niezwykłą senzacją, że masowy morderca, „upiór z Düsseldorfu", który dokonał kilkanaście wstrząsających morderstw i szeregu podpaleń, — stał się w swej celi nadzwyczaj pobożny, siedział od rana do wieczora z biblją na kolanach i czytał głośno; w czasie zaś jednego z ostatnich dni rozprawy wyraził żal z powodu popełnionych zbrodni i obrzydzenie do nich. I zapewne szczerze, jak okazał przez resztę życia.

Ale też póki zeznawał dokładnie o swych zbrodniach, póty gazety szeroko o tem się rozpisywały; gdy zmienił nagle sposób swego myślenia i postępowania, sam potępił swe zbrodnie i uznał się za godnego śmierci, — gazety o nim pisać przestały. Taki zbrodniarz nie jest już interesujący dla wielu pism i ich czytelników.

Rozprawa sądowa wykazała zaś, wśród jakich warunków wychował się późniejszy postrach Niemiec i zwyrodniały morderca.

Ojciec bił często żonę, shańbił córki, za to był nawet ukarany domem poprawy przez półtora roku. Kürten zaś uciekł z domu w 8 roku życia, oberwawszy kije. Przedtem zaś doznał już aż nadto nędzy i niewygód, pędząc życie cygańskie, bo z powodu pijaństwa ojca rodzina musiała się przenosić z miejsca na miejsce.

Jako uczeń rzemieślniczy nacierpiał się też wiele. Karano go w tak barbarzyński sposób, że zakopywano go w ziemię po szyję, ubijano dokoła ziemię i tak trzymano po kilka godzin. W takich warunkach wzrastała w nim nienawiść do ludzi i pragnienie zemsty, które wyładowało się u tego obciążanego dziedzicznie i nienormalnego człowieka w formie pastwienia się nad kobietami, w sadyzmie.

I rzecz szczególna! Tłum chciał Kürtena zamordować na miejscu, ale tłum chodził też na rozprawy lub z lubością czytywał sprawozdania z rozprawy i opisy zbrodni. Znalazły się nawet zwarjowane niewiasty, które obrzuciły go — kwiatami; inne chciały z nim rozmawiać i tp.

Ale gdy w więzieniu, gdzie pić nie można, odzyskał swe człowieczeństwo i czytał biblję, przestał interesować ludzi, którzy — ano piją!

Skończył też życie przykładnie, wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunję św. Stracono go w Kolonji, mimo że były trudności w zastosowaniem tego rodzaju kary; właśnie bowiem w Niemczech, specjalnie zaś w Prusach, w projektowanem ustawodawstwie wyklucza się karę śmierci. Ustępstwo uczyniono ze względu na potworność występków Kürtena.

Ale zapytajmy się, czy kara śmierci — dla takiego jak Kürten jest nawet raczej wyzwoleniem — odstraszyć potrafi zbrodniarzy, których masowo fabrykuje dzisiejsza kultura przez rozpijanie ludności? Jeżeli nie sam pijak, to jego dzieci, stają się tego rodzaju zbrodniarzami, a raczej zboczeńcami, psychicznie chorymi lub zwyrodniałymi ludźmi. Ocalić może ich tylko to, żeby sami nie pili nigdy ani kropli alkoholu.

Czy my to rozumiemy?

Podobno nie!

żeby to, co już stoi, zaczęło się walić w gruzy???...

— No tak, no tak, lecz... zbierać... w czasach dzisiejszych?...

— To jest dom katolicki, chrześcijański, dom pierwszy tego rodzaju w Polsce, wiesz, co to jest? i na taki dom nie znalazłoby się tych 50.000 zł. u nas? Żeby to było niemożliwe, żeby to się nie dało zrobić, nie, nie uwierzę!...

— No tak, no tak, prawda, rzecz ważna, nawet bardzo ważna! ale te czasy dzisiejsze, tyle biedy, tyle nędzy! jak tu wyciągać rękę do ludzi z prośbą o złotego?...

— Słuchaj, odpowiem ci na to, tak poufnie i prosto w oczy. Może mnie zrozumiesz. Chodziłem, szukałem, latałem długi czas tu i tam, wszędzie, gdzie tylko było można. Posyłało się prośby na cztery strony świata i załączało się czeki. W bardzo wielu wypadkach spotykał i spotyka człowieka bolesny zawód. Znam ludzi, mogę ci ich po nazwisku wskazać, co nie mieli dla mego domu ani jednego złotego,... a wyjechali na wakacje zagranicę,... a widzieć ich można codziennie w pewnej bogatej restauracji wieczorem,... mają na operę... tak... Gdy zaś wspomni się im o ofierze na dom, uciekają od człowieka, jakby był zapowietrzony i narzekają na żebraninę w Polsce, chociaż tej żebraniny jest tak samo dużo i zagranicą. Odezwy? prośby, rozsyłane drukiem? Dziś idą prosto do kosza. nikt ich nawet nie czyta!... więc... więc... uciekłem się do ostatniej deski ratunku,... do ostatniej pomocy,... oczywiście: do Boga,... do Jezusa... Wszak dom ten buduje się nie dla marnej jakiejś polityki czy jakiegoś partyjnictwa, nie... Od samego początku buduje się dla Chrystusa... Słyszysz? Dla Chrystusa!... Więc pomyślałem sobie: Już wszystkie środki zawiodły... Ludzie już nic nie pomogą .. Trzeba się zwrócić gdziendziej, wyżej, ponad ludzi, ponad świat... I tak zrobiłem...

— Co zrobiłeś? a, tak, wiem, rzuciłeś hasło wzniesienia w katolickim domu akademickim IZBY ŚW. TERESY. Czy sądzisz, że to odniesie skutek?

Czy sądzę? Nietylko sądzę, lecz także wierzę, głęboko wierzę, że hasło to swoje zrobi. Użyłem tej drogi, a raczej Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ użyła tej drogi, w przeświadczeniu głębokiem, że święta Teresa, ta tak droga i ukochana Święta, tak czczona wszędzie i żywe uczucia wzbudzająca, przemówi do najszerszych warstw ludności, do wszystkich i wzbudzi ofiarodawców, którzy się nie odsuną i ... dadzą.

— No, dobrze, widzę, że to coś zrobić musi, lecz... czy zbierzesz aż 50.000 zł?

— Słuchaj, „Dzwon Niedzielny“ ma coś 10.000 prenumeratorów. Przypuśćmy, że każdy numer czyta 5 do 10 ludzi. Czy ty wiesz, jaka to siła i co ci ludzie mogliby zrobić, gdyby chcieli? gdyby każdy chciał? gdyby każdy choć coś dał i na Izbę św. Teresy przysłał? Tych pięćdziesiąt tysięcy złotych zebrałoby się w przeciągu jednego miesiąca... Otóż teraz mnie zrozumiesz, dlaczego się zwróciłem do św. Teresy: Ona jedna może dzisiaj w tysiącach ludzi, Czytelników Dzwonu, wzbudzić płomienisty cud zapału i poświęcenia, że każdy, choćby przyszło od ust sobie odjąć, pośle daninę Bożą na Jej IZBĘ w Katolickim Domu Akademickim w Krakowie.

Przypominamy, że ofiary można posyłać: albo czekiem P. K. O. 408.108; albo przekazem do Komitetu budowy, Kraków, Mały Rynek 7; albo do Administracji Dzwonu Niedzielnego ul. Straszewskiego 18, II p.

Miejmy odwagę cywilną w walce z pornografistami.

22 Stowarzyszeń społecznych w Lionie we Francji, wystosowało prośbę do naczelnika miasta (mera), w której domagają się między innemi wydania surowego zakazu sprzedaży czasopism, oraz książek pornograficznych, oraz wystawiania na widok publiczny zarówno w kioskach, jakoteż w sklepach i na ulicach, dalej usunięcia z murów wywieszek, obrażających moralność czy to słowami, czy też ilustracjami, przytem zorganizowania kontroli nad widowiskami i przedstawieniami kinematograficznemi, które często są środkiem demoralizacji publicznej, wreszcie odebrania prawa handlu kioskom cudzoziemskim, wystawiającym na widok publiczny nieprzyzwoite fotografje, reprodukcje rozpustnych obrazów, posągów lub modeli anatomicznych, które szkodzą tylko młodzieży.

Nadto w prośbie wskazano wprost po nazwisku księgarnie i kioski, kolportujące pornograficzną literaturę.

Czyż w naszych miastach nie należałoby wystosować podobnej prośby do władz wobec hałaśliwie i bez żadnych skrupułów, na każdym niemal kroku, w najrozmaitszej postaci reklamującej się pornografji? A kiedyż wreszcie i my zdobędziemy się na tyle cywilnej odwagi, by wskazać bez ogródek z imienia i nazwiska naszych szerzycieli pornografji, chociażby to byli potentaci?

Właśnie też pisma doniosły o samobójczej śmierci 60-letniego wydawcy, Jakóba Mortkowicza, który poza nielicznemi wartościowemi wydawnictwami (np. pamiętniki Focha) zasypywał księgarski rynek różnemi dziełami, nie mającemi nic wspólnego z literaturą piękną lub wręcz pornograficznemi.

A co powiedzieć o takiem Towarzystwie wydawniczem „Rój“ w Warszawie, które chyba uwzięło się wydawać przedewszystkiem pornografję?

Ciche bohaterstwo

Niezwykle trudne jest położenie konwertytów angielskich, którzy z powodu przejścia na katolicyzm zmuszeni są często opuszczać swoje dotychczasowe stanowiska społeczne i tworzyć sobie nowe podstawy życia. W szczególniejszy sposób dotyczy to żonatego kleru anglikańskiego kościoła państwowego. Dopiero w późniejszym wieku zazwyczaj dochodzą do poznania prawdy i wiedzeni łaską Bożą, chcąc żyć zgodnie z nakazami tej prawdy, mogą uskutecznić swoje nawrócenie tylko pod warunkiem, że wyrzekną się wszystkiego, co dotychczas zdawało im się godnem posiadania. Obarczeni liczną rodziną, zmuszeni są szukać jakichkolwiek środków egzystencji. Nie posiadają żadnego powołania ani zawodu, do którego mogliby się uciec w potrzebie, Ci i inni konwertyci wyzbywają się wszystkiego, co świat uważa za godne posiadania, narażają się świadomie i dobrowolnie na prawdziwe męczeństwo. Zasługują oni na cześć i sympatję wszystkich katolików i spotykają się też z dowodami uznania i sympatji ze strony Ojca św., który obdarza ich specjalnem błogosławieństwem.

To samo dzieje się najczęściej z żydami, naprawdę nawróconymi. Dotychczasowi współwiercy prześladują ich, a u katolików częstokroć – zrozumiałe zresztą — istnieje niedowierzanie im. Trzeba wielkiej ostrożności, ale i serca w wypadkach nawróceń się innowierców.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Dla naszych sąsiadów.

W pobliżu Krakowa leży Prokocim, liczący obecnie ok. 7.000 mieszk., przeważnie pracowników kolejowych. Od kilkunastu lat znajduje się tu stacja duszpasterska, którą zawiadują kapłani ze Zgrom. OO. Augustjanów. Za kościół parafjalny służy kaplica, pod wezwaniem Matki Bożej Dobrej Rady, przerobiona z budynków gospodarczych, mogąca zaledwie pomieścić do 800 osób, — wskutek czego parafjanie muszą w znacznej części słuchać Mszy św. poza murami kaplicy. O ile pogoda sprzyja, jest to możliwe, lecz w razie niepogody albo też w zimnej porze roku trudności są wielkie. Dlatego duszpasterz i wierni, palącą koniecznością zmuszeni, zamierzają przystąpić do wybudowania nowego kościoła parafjalnego. Ludność tutejsza uboga, — brać to robotnicza oraz kolejarze, którzy niedawno dopiero rozbudowali swą osadę kole ową z nakładem wielkich trudów i zabiegów, — w obecnych czasach nie jest w możności o własnych siłach doprowadzić zamierzonego dzieła do skutku, choć ofiarnie grosz swój na budowę upragnionej świątyni składa. Dlatego Komitet budowy nowego kościoła, wiedząc, że dobrą wolą i ofiarnością publiczną powstają wiekopomne dzieła, zwraca się do wszystkich Rodaków, a szczególnie czcicieli Matki Bożej, z usilną prośbą o pomoc w tem przekonaniu, że każda, chociażby najmniejsza, ofiara zbliży nas do upragnionego celu.

Za Komitet:
Ks. W. Gaczek, ekspozyt, przewodniczący. Józef Rzebik, zastępca. St. Spyt, sekretarz. Ks. J. Chrapek, skarbnik.

„Dzwon Niedzielny" chętnie pośredniczy w zbiórce.

Parafja nasza w dniu 9 sierp. obchodziła uroczyście srebrny jubileusz kapłaństwa swego Proboszcza, ks. Wilhelma Gaczka. Uroczystość wypadła okazale i wprost imponująco, co świadczy o wielkiem przywiązaniu do „swego, kochanego Proboszcza".

Już w czasie prymarji, przystąpili bardzo licznie do Stołu Pańskiego członkowie Ligi katolickiej, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej i Katolickiego Związku Kolejarzy na intencję Jubilata, poczem utworzono szpaler od mieszkania aż do ołtarza na polu, bo szczupła kaplica nie mogłaby tylu osób pomieścić.

Przy dźwiękach orkiestry przeprowadzono Jubilata do ołtarza, gdzie odprawił uroczystą sumę, w czasie której przygrywała orkiestra kolejarzy. Piękne kazanie o posłannictwie kapłana wygłosił ks. kanonik Jacaszek z Bieżanowa, poczem odczytał życzenia, przysłane Jubilatowi i całej parafji przez Księcia Metropolitę i Księdza Biskupa — sufragana.

Po nabożeństwie liczne delegacje imieniem Parafjan, Rady gminnej, Kolejarzy, Szkoły, Związku kat. kolejarzy, Ligi parafjalnej, T. S. L., Komitetu budowy nowego kościoła i prywatne osoby składały życzenia i podarki kochanemu Jubilatowi.

W czasie obiadu, na którym reprezentowane były wszystkie stany i zawody, wygłoszono kilka pięknych przemówień. Podkreślić należy przemówienie ks. Dziekana z Wieliczki, który podniósł zasługi Jubilata na polu duszpasterstwa i reprezentanta Rady gm., który chwalił pracę obywatelsko-społeczną Jubilata.

Punktem kulminacyjnym całej uroczystości była „Wieczornica", urządzona na cześć Jubilata w „Domu Oświatowym T. S. L." przez młodzież. Do dużej, pięknie przystrojonej i szczelnie publicznością wypełnionej sali, wprowadzono Jubilata i Jego licznych gości, poczem chór męski odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni. Następnie przemówił p. Jan Kielar, nauczyciel, uwydatniając osobiste zalety Jubilata i wręczył Mu piękną książkę pamiątkową z licznemi fotografjami, w której setki parafjan złożyło swoje podpisy na dowód przywiązania do zacnego Jubilata. Reprezentant Koła Młodzieży T S. L. p. Eugenjusz Salawa wyraził radość, że młodzież może także złożyć Jubilatowi życzenia i prosił, by „Wieczornicę" jako podarek duchowy zachował na długo w Swej pamięci. Imieniem S. M. P. przemówiła p. Rewilakówna Apolonja, składając oświadczenie, że druhny zawsze pójdą za wskazaniami, jakie im daje na drogę życia przezacny Jubilat. Po kilku pieśniach chóru żeńskiego nastąpiły deklamacje panienek z S. M. P. i dzieci szkolnych.

Jako ostatni punkt, odegrała młodzież pod reżyserją p. Janasa Czesława sztukę w 8 aktach p. t. „W obronie kresów". Podczas przerw przygrywała orkiestra smyczkowa T. S. L. Wieczornica wypadła imponująco i na długo pozostanie w pamięci uczestników. *Sekretarz Ligi paraf.*

Z wdzięcznego serca.

Dusze pobożne, cnotliwe nie życzą sobie na ziemi sławy, bo co czynią dobrego, czynią dla chwały Bożej, a zapłatą ich będzie Bóg. Po ich śmierci dopiero głosi się, co oni dobrego w życiu zdziałali. Dzięki Bogu, nasza parafja ma szlachetne serca. Odkąd przybył do nas (przed ośmiu laty) Czcigodny ks. proboszcz Jan Rychlik, ruszyliśmy z miejsca; pozyskał on sobie serca wszystkich parafjan. Szczególniejszą opieką otoczył młodzież szkolną i pozaszkolną i mamy to jemu do zawdzięczenia, że kilka razy na rok przystępuje ona do spowiedzi i Komunji św. Zorganizował chłopców, zakładając stowarzyszenie, które ma już bibljotekę, orkiestrę, urządza przedstawienia. W dzień swego Patrona św. Stanisława Kostki przystępują do spowiedzi i Komunji św. wspólnej, w ub. zaś roku święcili swój sztandar. Przez odpowiednie nauki i zebrania, odżyły u nas wszystkie bractwa różańcowe, III Zakon, a szczególniej bractwo trzeźwości, które liczy 700

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

9

– Ma, i Jędruś też. Przyprowadzę ci ich, skoro chcesz.

Pani Offka wróciła z tacą, na której był kubek mleka i bułka pszenna. Dziewczynka posilała się, nie przestając rozmawiać.

— A gdzie Olena i Leszek? Czy może odjechali, — zaniepokoiła się nagle.

— Broń Boże! Są tu i zostaną. Olena śpi, ale Leszek zachodził patrzeć na ciebie. — Dobrzy to ludzie i kochać ich musisz.

— Kocham ich bardzo i radabym Leszka ujrzeć. Oleny nie budzić, bo parę nocy nie spała.

— Wraz go zawołam — rzekła pani Elżbieta i wyszła z komnaty.

Chwilę potem Leszek klęczał przy łożu swej panienki. Wzruszenie tamowało mu głos. Ona wyciągnęła rączki do wiernego sługi.

— Leszku mój kochany! Dziękuję ci, dziękuję. Już nam dobrze.

— Oj dobrze, panieneczko.

– Wyspałeś się, wypocząłeś?

— Jeszcze jak, panienko!

W tejże chwili dał się słyszeć tupot drobnych nóżek i do komnaty wpadł czteroletni chłopczyk, za nim szła pani Elżbieta, niosąc na ręku młodszego.

— To wasza ciotula. Ucałujcież ją — mówiła, sadząc dzieci na łóżko.

— Taka mała? — zdziwił się starszy chłopczyk. — To większa Zosia.

— Niech i tak będzie — zaśmiała się Jadwiśka, całując chłopca. — To ty H·lżuś będziesz mi teraz matuchną, zwróciła się do siostry.

— Bym jeno zdołała, dziecino — rzekła ze łzą w oku pani Elżbieta.

ROZDZIAŁ IV.

Sądny dzień nastał na grodzie w Grabinach, gdy spostrzeżono zniknięcie Jadwiśki, ale, jak to dobrze obliczył Leszek, stało się to nierychło, dopiero na trzeci dzień. Jadwiśka z Oleną żyły bowiem na zamku zupełnie odosobnione i rzadko ukazywały się oczom ludzkim. Olena sama przy panience posługiwała, w kuchni czeladnej tylko po-

członków, mężczyzn i kobiet Ludność naszej wioski przez głosowanie ogromną większością orzekła się przeciw szynkom i trunkom. Za inicjatywą ks. Rychlika mamy obszerny, murowany Dom ludowy i nowe trzy dzwony. Teraz pracuje nad powiększeniem cmentarza. Szerzy także oświatę zdrową dla duszy Polaka katolika. Przeszło 150 pism katolickich jak Dzwon N., Lud kat., Przewodnik katol., Posłaniec Serca Jezusowego, Chorągiew Marji, Murzynek, Chleb św. Anton. i inne, są mile czytane. Każde kółko róży ma swoje pismo katolickie i czyta na zmianie tajemnic. Tak się wyrabia światłych katolików. Będzie to dobrą podstawą dla młodszych pokoleń, bo najstarsze pokolenie ma wstręt do pism, a młodsi garną się do czytania. Oto co mogła zrobić dobrocią jedna szlachetna dusza w tak krótkich latach. Wszak wszystko to jego praca; on to nas porywa do wszystkiego jako przewodnik.

Drugim wielkim działaczem u nas jest P. Piotr Rabczyński, dyrektor szkoły ludowej w Osielcu, pracuje u nas przeszło 20 lat, on to wychował to pokolenie, które garnie się do czytania, do oświaty. Nauczył nas porządku nietylko w szkole, ale i w domu, bo czego dziecko nauczyło się w szkole, to i w domu wykonywało. Uczył mądrze i do dziś dnia uczy. Gdy się teraz zajrzy do szkoły, żal bierze, że tak dawniej nie uczono. Gdy dzisiaj dziecko ukończy szkołę ludową, to już nie zapomni czytać i pisać jak dawniej się działo, dokształca się samo i jakoś łatwiej mu żyć na świecie. P. Dyrektor zorganizował w Osielcu kasę Raiffeisena, która to instytucja ogromne usługi oddała całej parafji i podniosła gospodarczo i kulturalnie całą parafję a wyzwoliła z pęt lichwiarskich spekulantów. On zorganizował ochotniczą straż pożarną, która niemałe usługi oddała w czasie pożarów nieszczęśliwym. Jest długoletnim członkiem rady gminnej, a swą radą światłą oddał gminie znaczne usługi; jest członkiem rady powiatowej i tam pracuje dla ludu wydatnie. Swem pracowitem, cichem, uczciwem życiem zasłużył sobie na to, że go wszyscy szanują, darzą zaufaniem, a dawni uczniowie mile wspominają, bo ku dobremu każdy ciągnie, z dobrym się organizuje.

Cześć zacnym pracownikom! Oby żyli jak najdłużej! *Niziołek F. w Osielcu*

Dom młodzieży im. ks. b. dr. L. Wałęgi.

W Moszczenicy (pow. gorlicki) odbyła się 16-go lipca uroczystość poświęcenia „Domu Młodzieży im. ks. biskupa dra Wałęgi". Uroczystość rozpoczął Mszą św. ks. b. Wałęga, i udzielił komunji św. licznym rzeszom młodzieży. Solenną sumę odprawił dziekan i proboszcz ze Złoczowa, poczem zebrani udali się przed „Dom Młodzieży", gdzie z balkonu przemówił miejscowy proboszcz ks. dziekan A. Gorczyca. Ks. Biskup dokonał aktu poświęcenia, poczem okolicznościowe przemówienia wygłosili: wicewojewoda dr. Bilek, dyrektor szkoły Br. Wanat, J. Machoń i ks. F. Podgórniak.

Po południu w sali „Domu Młodzieży" odbyła się Akademja, zainaugurowana kantatą na cześć ks. Biskupa i powitanie gości przez uczennicę Zofję Ryszównę. Chór nauczycielski pod batutą St. Godkówny odśpiewał szereg pieśni, a następnie dr. St. Niemcówna wygłosiła odczyt p. t.: „Historja Moszczenicy". Akademję zakończyła sztuczka „Fortele Michasia". Warto zaznaczyć, że uroczystość wypadła w 30-lecie sakry biskupiej ks. Biskupa. Wrażenia tego dnia nadługo pozostaną w pamięci zebranych. Należy się podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do budowy „Domu Młodzieży" i uświetnili uroczystość, podnieść się godzi wielkie zasługi ks. F. Podgórniaka, który niestrudzenie pracuje na polu społeczno oświatowem i jest właściwym twórcą domu i uroczystości. „Dom Młodzieży" niech będzie łącznikiem i ogniskiem prawdziwej oświaty i kultury. *Moszczeniacy.*



Ks. biskup dr. Wałęga przemawia do zebranych, na prawo ks. F. Podgórniak.

kazując się od czasu do czasu po jedzenie. Wtedy zaś Jakób miał wiele gości, uczta szła po uczcie, aż się wreszcie biesiadnicy do nieprzytomności spili, służba też sobie nie żałowała tak, że Leszek miał już dwa dni za sobą, gdy ucieczkę jego spostrzeżono. Ale Jakób tak srogim był dla swoich podwładnych, że go niezaraz o tem powiadomiono, tem bardziej, że pijany leżał. Krystek zaś zniknął, niewiadomo gdzie. Pierwszy dowiedział się o tem Niemiec Hans, gdy po kilkudniowej nieobecności wrócił do Grabin. Nie tracąc czasu, skoczył do komnaty Jakóba i trzęsąc go z całej mocy, krzyczał:

— Wstawaj, wasza miłość, ocknij się, Jadwiśkę ktoś porwał.

Ale że Jakób spity ani oczu nie otworzył, machnął Hans ręką, polecił czeladzi przetrząsnąć okoliczne lasy, a sam dobrawszy sobie co najtęższych pachołków skoczył traktem kupieckim ku zachodowi.

— Ani chybi, to szwagierska sprawka w tem być musi. Kogo brakuje ze służby? — spytał pachołka.

— Oleny niema, zresztą wszyscy są.

— Ktoś jeszcze musiał jej dopomóc. Sama Olena za głupia. Może kto ze wsi z kmieci.

— Nie wiemy, panocku, ale chyba że nie. Trzebaby się popytać, tak nagle wyjechaliśmy.

— I tak dosyć późno. Jak głupio, że straży nad dziewką nie było. Ale kto to mógł przypuszczać, takie to się głupie i niemrawe wydawało.

Na trakcie nikogo nie było. Nie były to już bowiem Kazimierzowe czasy, kiedy kupiec spokojnie wiózł swój towar. Teraz łotrzykowie czyhali na karawany, więc kupiec wolał manowcami leśnemi się przemykać. Wiedział o tem Hans aż nadto dobrze, to też wstrzymał po niejakim czasie konia i rzekł:

— Nie znajdę ich tu, napewno traktem nie jechali. Trza wracać i na gniazdeczko miłego pana Piotra obławę robić.

— Zawracać! — krzyknął na pachołków i ruszyli, co koń wyskoczy, zpowrotem.

— Panie — przywitał ich przy bramie odźwierny. Leszka takoż niema, może z nimi umknął.

— A pewno — trzasnął się w czoło. — Leszek służył u jej rodziców.

Zsiadł z konia i pędem wbiegł na górę do Jakóba, który jeszcze nie wiedział o niczem, gdyż służba, bojąc się gniewu jego, zamilczała przed nim ucieczkę Jadwiśki.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Odznaczenie papieskie

Kanclerz krak. Kurji Metropolitalnej, Ks. Kan. Aleksander Obrubański, został odznaczony godnością Szambelana Jego Świątobliwości.

Jubileuszowy „Tydzień Społeczny".

W kołach watykańskich z żywem zadowoleniem przyjęto wiadomość o zorganizowaniu w Lublinie X „Tygodnia Społecznego", który poświęcony zostanie uczczeniu 40-ej rocznicy encykliki „Rerum Novarum". (23 – 30 VIII).

W podwodnej trumnie.

W izbie gmin odczytano raport komendanta brytyjskich sił morskich w Chinach w sprawie zatopionej łodzi podwodnej „Possejdon", podnoszący z uznaniem zachowanie się podof. Patryka Henryka Willis'a, katolika, który w chwili katastrofy nie stracił głowy, wydawszy odpowiednie rozkazy i odmawiał głośno z marynarzami modlitwy, ocalając ich przed popłochem, któryby wszystkich zgubił napewno.

Przytomność umysłu, chrześcijańskie poświęcenie i męstwo Willis'a umożliwiły wyratowanie wielu ludzi. Król odznaczył bohatera złotym medalem Alberta, najwyższym orderem wojskowym w czasie pokoju.

Ten ma odwagę odwołać.

Mówca francuski Echapin, specjalista od oszczerczych wystąpień przeciwko duchowieństwu, skazany przez trybunał w Tours za tę swoją działalność kalumniatorską, przyznał się publicznie do swego błędnego postępowania, oświadczając, że będzie się starał naprawić w przyszłości skutki swej demoralizującej akcji.

Przypomnienie biskupów francuskich.

Wielu biskupów przypomniało wiernym swych diecezyj, że prawdziwi katolicy nie mogą należeć do „Action Francaise". Należy unikać również stowarzyszeń młodzieży „Action Francaise". Organizacja ta była wykluczona z uroczystości religijnych ku czci św. Joanny d'Arc.

Podobnie w Niemczech potępiony został Stahlhelm (stalowy hełm), organizacja szowinistyczna, która za podstawę swego działania ma nienawiść do obcych i przynajmniej niechęć do chrześcijaństwa.

Katolicka bibljoteka w Holandji.

W Herzogenbusch odbyło się niedawno doroczne zgromadzenie przedstawicieli bibljotek katolickich. Holandja posiada obecnie 25 publicznych sal czytelnianych i bibljotek z 260.000 tomów. Liczba abonentów wynosi ok. 800.000. Szczególną uwagę zwrócono na lekturę młodzieży, wychodząc ze słusznego założenia że, jeżeli czynniki katolickie nie zaspokoją popotrzeby czytania tej młodzieży, to zwróci się ona po książki do innych źródeł, przyczem może narazić się na poważne niebezpieczeństwa natury moralnej.

Pół świata przewędrował.

Przed paru tygodniami w Zagrzebiu przyjęty został na łono Kościoła katolickiego pers Abul Hassan Chan Mohaghegi. Po ukończeniu szkół w Teheranie, gdzie zajmował się głównie filozofją, udał się on w podróż po świecie, aby znaleść wiarę prawdziwą. Przestudjował mahometanizm, religję Konfucjusza, szyntoizm, judaizm, protestantyzm, aż wreszcie, złożony niemocą, w katolickim szpitalu szarytek w Zagrzebiu miał możność poznać bliżej katolicyzm. Przeżycia swoje i drogę do katolicyzmu, ma wydać w pamiętnikach.

Nauka religji a język ojczysty.

Nowy plan nauki, opracowany przez Episkopat na Węgrzech dla rzym kat. szkół mniejszości narodowych zawiera również dokładne postanowienie o nauczaniu religji w języku ojczystym: „Językiem nauki religji jest w szkołach wszystkich trzech typów język ojczysty dzieci". „Przy nauce śpiewu kościelnego oprócz języka ojczystego miarodajny jest jeszcze język, w którym odprawiane są nabożeństwa".

Nawrócenia w Indjach.

Wkrótce po założeniu nowej diecezji w Vijayapuram apostolski administrator, zwiedzając położoną na południe od Mottayam wioskę Pandanad, w której było tylko kilku katolików, uznał za wskazane utworzenie w niej misji, a to ze względu na ochronę tych nielicznych katolików przed wpływami sąsiadującej sekty jakobitów. Niebawem 60-ciu dorosłych z kasty parjasów przyjęło publicznie chrzest św.

— Jadwiga nam zemkła — rzekł Hans bez wstępu, wchodząc do komnaty.

Jakób spojrzał, ale nie zrozumiał. Spojrzenie miał mętne i niewyraźne.

— Co zaś gadasz? — spytał wreszcie chrapliwym głosem.

— A to, że dziewka po panu Janie zemkła z Oleną i Leszkiem.

— Psie jeden — wrzasnął Jakób — takto pilnujesz mego dobra?

— Ja dziewek nie zwykł pilnować, a inne dobro nienaruszone — odparł zuchwale Hans.

— Mnie więcej o nią idzie, niż o co innego. Leć i ścigaj.

— Jeszcześ wasza miłość w łożu wywczasu używał, gdy ja aż do Sanu traktem ujechałem.

— No i co?

— Ani śladu.

— Ty mi śmiesz to powiadać, rudy psie niemiecki! — zduszonym głosem zasyczał Jakób i nagle z całej siły trzasnął Niemca w twarz. Ten aż się zgiął wpół i pokornie odezwał się, choć z ócz mu złość błyskała:

— Nie sierdźcie się, panie, ja nie winien. Nie było mnie w domu, a jeździłem za waszemi sprawami. Myślmy, jakby ją dostać. Napewno zemkła do siostry w sandecką ziemię.

— Głupiś! Same z Oleną niedojdą! Praw to komu innemu, nie mnie.

— Leszek im pomógł.

— Zdrajca przeklęty! Chytry pies! Dam ja mu, ino go dostanę w moje ręce — pienił się wściekły.

— Dostaniecie go panie, dostaniecie, ino raczcie się uspokoić. Wydobędziemy dziewkę, choć z pod ziemi.

— Niby to tak łatwo! W Małopolsce większy porządek niż tu, a i Głogów mocny gród.

— Jak nie mocą, to chytrością dziewkę złowim. Ino nie tak zaraz poczynać trzeba, bo teraz się pilnują, a potem z pilnowania zwolnią.

— A tymczasem oni komu innemu ją w małżeństwo dadzą!

— Nie dadzą, bo to jeszcze młódka.

— Zresztą pozwólcie mi, panie, pojadę na przeszpiegi i dowiem się. Pokaże się, że można, złożę bandę ze zbójców; wszędy ich dostanie za tanie pieniądze, a nie, to się wrócę i radzić będziemy. *(C. d. n.)*

Co poprzeć: unję czy prawosławie?

Raz po raz po naszych gazetach, nawet po niektórych uchodzących i podających się za katolickie, ukazują się napaści na działalność unijną i zwłaszcza na ks. biskupa (Władykę) Mikołaja Czarneckiego, który z polecenia papieża kieruje tą pracą i wizytuje unickie parafje w Polsce, leżące poza granicami południowo-wschodnich diecezyj grecko-katolickich.

A chodzi tu przecież o niemałą rzecz, bo o odzyskanie dla Kościoła tysięcy, mało — miljonów dawnych unitów, których Rosjanie w różnych czasach zmusili do prawosławia czyli schizmy; chodzi o odzyskanie potomków tych, którzy nie wytrwali przy unji; chodzi o tych, za których przelewali krew swą św. Jozafat Kuncewicz i bł. Andrzej Bobola.



Ubożuchna cerkiewka unicka w Bobrowiczach (Pińszczyzna).

Ostatni numer »Misyj Katolickich« (za lipiec-sierpień) podaje dokładny opis podróży wizytacyjnej ks. Władyki.

Sprawozdanie to jest dowodem, jak mylą się ci, którzy misji ks. Władyki przypisują jakieś antypolskie zakusy i dążenie do białoruszczenia, ukrainizowania czy też rusyfikowania naszych wschodnich »Kresów«, wszak chodzi tu tylko o obrządek, o inne zwyczaje liturgiczne ludności różnej narodowości: polskiej, ruskiej, białoruskiej i rosyjskiej Stosownie do tego, jakiej narodowości są parafjanie obrządku unijnego (grecko-katolickiego), w ich języku głosi się kazania i urządza dodatkowe nabożeństwo. To też miejscowa ludność i władze kościelne obrządku rzymskiego (łacińskiego) odnoszą się z całkowitem zrozumieniem do misji ks. Władyki, powierzonej mu specjalnie przez papieża, biskupi rzymscy towarzyszą mu w podróży i popierają w pracy apostolskiej W czasie zaś miejscowego kongresu Eucharystycznego w Białymstoku ustąpiono ks. Władyce pierwszego miejsca choć był obecny ks. Metropolita wileński, i w ten sposób honorowano wysłańca papieskiego, który przybył do nas, »szukając, co było zginęło« z owczarni Chrystusowej.

W swej wizytacji zwiedził on prawie cały obszar podległy jego władzy (jurysdykcji) i stwierdził ze smutkiem, że »żniwo wprawdzie obfite, ale robotników mało«. Np. w samej Lubelszczyźnie możnaby odrazu założyć 20 unickich parafij, gdyby tylko była dostateczna ilość kapłanów unijnych.

Trzeba też wiedzieć, że szereg duchownych obrządku rzymsko-katolickiego przeszedł na obrządek grecki (unijny), żeby tylko można prowadzić tę akcję, do której, niestety, nie jesteśmy przygotowani, a potem gniewamy się, gdy obcy księża (np. niemieccy, łotewscy) prowadzą tę pracę.

Zapominamy, że swego czasu unja uratowała dla Polski kraje wschodnie, bo inne, które jej nie przyjęły, odpadły na rzecz Moskwy (wojny kozackie; r. 1667; pokój Grzymułtowskiego w r. 1686). Jeżeli zaś co, to właśnie unja ratowała też polskość, czego doskonałym przykładem są unici męczennicy z Chełmszczyzny. Niepoparcie unji przez rząd i ogół polski przed rozbiorami zemścił się — rozbiorami.

Dziś prawosławie, ulegające wpływom z za sowieckiej granicy lub równie nieprzychylnej emigracji (wychodźtwo) rosyjskiej powiększa swe wpływy, a niektórzy nieroztropni Polacy gotowi raczej je popierać (i nawoływać do poparcia go przez polski rząd!), niż całą duszą wspierać dzieło papieża w pracy nad odzyskaniem prawosławnych dla Kościoła. A już całkiem nieoświeceni są katolicy, którzy krzyczą, aby prawosławnych pozyskiwać dla rzymskiego obrządku (!) Jest to narazie niemożliwe!

Jedyne wyjście to tylko — unja.

Porady prawne.

Czytelniczka z Podgórza: Podatek dochodowy opłaca zasadniczo każdy, a tylko zwolnione są osoby, mające dochody poniżej ustalonej wysokości. Maszyny, jako jedynego przedmiotu do zapracowania na życie nie można zajmować, ale w razie zajęcia należy wnieść skargę do sądu, która wstrzymuje wykonanie zajęcia. Co do samego wymiaru kary itp. nie możemy nic odpowiedzieć, póki nie wiemy szczegółów, co, kiedy, jak i dlaczego zarządziła władza skarbowa. Prosimy o bliższe wiadomości i adres, komu odpisać. Wszystkiego nie możemy przecież drukować, bo i poco?

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

XI rocznica „Cudu nad Wisłą“. Przypadająca 15-go sierpnia XI rocznica odparcia zalewu bolszewickiego z pod Warszawy, przeszła w roku bież. bez żadnych większych uroczystości.

Poseł Jędrzejewicz został ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dotąd był wiceprezesem klubu B. B. W. R. Poza parlamentem jest dyrektorem Instytutu naukowo-badawczego Europy wschodniej z siedzibą w Wilnie. W r. 1928 był wizytatorem w min. oświaty.

Nie będzie dożynków w Spale. Doroczna uroczystość dożynkowa, urządzana w majątku p. Prezydenta, w roku bież. nie odbędzie się ze względów oszczędnościowych.

Dodatni bilans handlowy w lipcu. Wywóz towarów z Polski w lipcu wynosił 1,735.428 ton, wartości 174,527.000 zł. przywóz zaś 284.681 ton, wartości 127,827.000 zł. Zatem dochód za lipiec wynosił 46,700.000 zł. W budżecie jednak państwowym wciąż jeszcze deficyt.

Zamówienia holenderskie w Polsce. Państwowe koleje holenderskie zamówiły w Polsce 27.000 ton szyn. Holandja sama szyn nie wytwarza, dostarczały ich dotąd Belgja, Francja i Niemcy.

Wywóz z Polski do sowietów. Według tymczasowych obliczeń, w pierwszem półroczu b. r. wywieziono z Polski do sowietów towaru wartości około 30 milj. zł. Wywóz ten 2-krotnie przewyższa przywóz, stanowiący przeważnie ryby, oraz rudę żelazną. Tylko że sowiety prawie wszystko biorą na kredyt.

Na zasiłki dla bezrobotnych na sierpień b. r. państwowy Fundusz bezrobocia przeznaczył 3,910.000 zł.

Pożar w klasztorze OO. Karmelitów pod Lwowem. W czasie burzy we wsi Rozdół pod Lwowem, piorun uderzył w budynek gospodarczy klasztoru OO. Karmelitów. Pastwą pożaru padło około 34 zabudowań gospodarczych wartości blisko 100.000 zł.

Schimer zapłaci za nadużycia w „Orbisie“. Donosiliśmy o zadużyciach w łódzkiej agencji podróży „Orbis“. Obecnie stwierdzono, że strata z powodu tychże nadużyć wynosi 3.972·51 zł. Strata ta znajdzie pokrycie w gwarancji, złożonej przez dzierżawcę agencji Schimera tak, że nietylko państwo nie poniesie szkody, ale również i biuro „Orbis“. A więc niedość mu majątku własnego, musi okradać państwo i przedsiębiorstwo. To powinno być obciążającą okolicznością przy wymiarze kary.

20 spraw polskich w Lidze Narodów. Na wrześniowe posiedzenie Ligi Nar. zostało wniesione 20 spraw, dotyczących bezpośrednio Polski.

Rząd Austrjacki prosił Ligę Narodów o udzielenie pożyczki w sumie 250 milj. szylingów. Liga Narodów zamierza wysłać do Austrji komisję celem zbadania sprawy.

Zadłużenie Niemiec 30 czerwca 1930 r. wraz z pożyczką Dawesa i pożyczką planu Younga wynosiło 27 miljardów marek w złocie. Z tego międzynarodowe zadłużenie Niemiec tak długoterminowe, jak i krótkoterminowe wynosi 16 miljardów marek w złocie. Niemcy za pożyczki zagraniczne budują flotę powietrzną Rosji. Odciążenie Niemiec, wskutek odroczenia im długów na rok wynosi 1,593,676.267 mk

Walka z bezrobociem. We Włoszech stworzono komitet międzyministerjalny, który pod przewodnictwem Mussoliniego opracował plan robót publicznych na okres zimowy. W ten sposób Włochy ochronią ludność przed wzrostem bezrobocia.

Pożar ugaszony winem. W pobliżu Ankony we Włoszech na pewnej farmie wybuchł pożar. Straż ogniowa, przybywszy na pomoc, nie znalazła w pobliżu wody. Wytoczono więc kilka kadzi wina na życzenie ich właścicieli, zapomocą sikawek skierowano wino na pożar i niebawem ugaszono go.

Z czerwonej armji uciekają żołnierze już nietylko pojedynczo, lecz całemi oddziałami. Wszyscy uciekają do Chin. Niestety, Chińczycy uciekinierów rozbrajają i odsyłają z powrotem do bolszewji, gdzie ich czeka śmierć.

Łódź podwodna „Bezbożnik“. Pismo bolszewickie „Bezbożnik” donosi, że członkowie związku bezbożników w fabryce „Precyzja“ postanowili zebrać fundusze na budowę łodzi podwodnej im. „Bezbożnik wojujący”. W związku z tem zaproponowali zorganizowanie zbiórek na terenie całej Rosji sowieckiej.

Wielka katastrofa w Austrji. W Styrji pod Goess zderzył się pociąg pospieszny z towarowym, wskutek czego 12 osób zostało zabitych, 10 ciężko rannych, a do 40 lżej. Kilka wagonów i parowóz pospiesznego pociągu zostały zupełnie zniszczone i wyrzucone z szyn do rzeki Mury płynącej u podnóża nasypu kolejowego.

Bolszewickie bajki „ludowe“. Usuwając z życia ludu rosyjskiego religję, bolszewicy zapragnęli przedstawiać temu ludowi postać, którąby czcił, o której „śpiewałby pieśni i opowiadał powiastki“. Postacią tą jest naturalnie Lenin. To też t. zw. czerwony dobosz opowiada bajki: „O chytrym Leninie“. „Jak Lenin i car dzielili między sobą lud rosyjski“ itp. Najcharakterystyczniejszą bodaj jest opowieść, gdzie Lenin, zszedłszy między jadowite węże, jaszczurki i żaby, okazuje im miłosierdzie. Tak więc ten, co setki tysięcy ludzi wygnał z ojczyzny, setki tysięcy wymordował i zamęczył, ma w oczach ludu wyrość bezmała na postać franciszkańską! Czelność „czerwonego dobosza“ zaiste wielka.

Jak się w XX w. reguluje ceny na rynkach? Z powodu spadku cen bawełny, grożącego ruiną tysiącom amerykańskich farmerów, plantatorzy 14 stanów, produkujących bawełnę, zamierzają zniszczyć trzecią część tegorocznych zbiorów bawełny, czyli okrągło 4 miljony balów. A potem dziwimy się, że ubranie jest drogie! Po klęsce urodzajów w zbożu przyszedł urodzaj kawy, ogórków, teraz bawełny i ludzkość broni się przed urodzajami. Czy to nie obłęd?

Niewolnictwo w Chinach Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie stwierdziło, że w odległych okolicach Chin istnieje jeszcze pewien rodzaj niewolnictwa; żyje w niem blisko 10.000 dziewcząt od 8 do 15 lat, z tego 4 000 jest zarejestrowanych (!). W pogranicznych prowincjach chińskich liczba małych niewolnic jest jeszcze większa. Niewolnicami temi są młode dziewczęta, sprzedawane przez rodziców innym rodzicom chińskim lub przedsiębiorcom za cenę od 110 do 150 dolarów. Idą te nieszczęsne istoty do domów rozpusty lub dostają się prywatnym panom.

Wesoły kącik.

Zna go dobrze.

— Marysiu! Czy ty jednak dobrze znasz swego narzeczonego?
— O tak doskonale! Nie wiem tylko jeszcze, jak się nazywa i gdzie mieszka.

Wesoło.

— Moryc, jak ci idą interesy?
— Dziękuję, bardzo wesoło.
— Co znaczy „wesoło"?
— Bo każdy komu dzisiaj proponuję jaki interes, to się tylko śmieje.

Obraził go.

— Szeregowy Karp do kolegi. — Ten cywil powiedział mi, że jestem „lakoniczny". Nie wiem co to znaczy.
— I ja nie wiem.
— Dla pewności dałem mu w twarz.
(lakoniczny t. zn. małomówny!)

Uczucie braterskie.

— Jakto, Jasiu, sam zjadłeś całą czekoladę — ani razu nie pomyślałeś o siostrzyczce?
— Ależ myślałem o tem, ciociu, tylko ciągle się bałem, że ona nadejdzie, zanim skończę.

Drugi „Dzień Rekolekcyj Zamkniętych" w Trzebini 30 sierpnia 1931

Uroczystość ta jest pewnego rodzaju nowością w Polsce, gdzie rekolekcje zamknięte dopiero zdobywają sobie prawo obywatelstwa. Przecież jednak ruch rekolekcyj zamkniętych szerzy się znacznie, bo np. w ub. r. w Polsce odbyło je przeszło 5 tysięcy osób różnego wieku, stanu i zawodu.

Wobec znakomitych wyników, jakie sprawiają rekolekcje zamknięte, w wyrobieniu katolików czynu, czego dowodem jest np. Holandja, drugi „Dzień cieszy się gorącem poparciem duchowieństwa i naszych Arcypasterzy. Dlatego też J. E. Książę-Metropolita Krakowski przyjął protektorat nad tym dniem, a J. E. Ks. Kardynał-Prymas, oraz kilku księży Biskupów, przyobiecało zaszczycić go swoją obecnością. Będą też obecni dyrektorowie „Akcji Katolickiej" z całej Polski. oraz spodziewany jest przyjazd wielu gości i to nawet z najdalszych jej zakątków.

(Program ogłosiliśmy w Nr. 33. — *Red.*).

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.